Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 —

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 8 maja 1931 r. Nr. 18.

Na czasie.

Jeszcze nigdy nie było takiego wielkiego napięcia, takiego wyczekiwania na wymiary podatku, przemysłowego, jak w tym roku. Jakiś dziwny lęk i strach ogarnął wszystkich podatników. Na temat wysokości i wymiarów stworzono już istne legendy. Mówią, że wymiary tegoroczne mają być podwójne, potrójne niż zeszłoroczne, choć obroty w r. 1930 były minimalne, choć kryzys gospodarczy osiągnął w tym roku punkt kulminacyjny, choć bieda i głód zagląda do izb bogatych niegdyś kupców i rzemieślników.

A wszyscy czują, że tegoroczny wymiar podatku przemysłowego może zadecydować o istnieniu niejednego przedsiębiorstwa i o egzystencji niejednego obywatela.

Dlatego czekają komisję szacunkową wielkie zadanie obrony wszystkich bez wyjątku podatników przed wygórowanemi wymiarami. Komisja szacunkowa, jako znająca obecne stosunki gospodarcze, winna baczyć głównie, by wymiary odpowiadały rzeczywistym obrotom podatników.

Rzeczą zaś podatnika każdego będzie bronić się odpowiedniemi środkami prawnemi przed krzywdzącemi ich i nieuzasadnionemi wymiarami. Dlatego podajemy uwadze podatników kilka ważniejszych przepisów, dotyczących rekursów od wymiaru podatku przemysłowego za rok 1930.

Otóż przedewszystkiem należy pamiętać, że **termin wnoszenia odwołań przeciwko wymiarom podatku przemysłowego ubiega z dniem 15 maja b. r.** i to bez względu na to, kiedy nakaz zapłaty został podatnikowi doręczony. Wyjątkowo tylko może być termin rekursowy przesunięty. Wedle bowiem ustawy wymiar powinien być uskuteczniony do dnia 15 kwietnia każdego roku i w tym dniu winne być rozesłane wszystkie nakazy zapłaty podatku przemysłowego, a w urzędach skarbowych wykłada się księgi wymiarów podatkowych. Wówczas to termin do wniesienia odwołania upływa z dniem 15 maja. Jeżeli zaś nakazy płatnicze rozesłano w czasie późniejszym niż 15 kwietnia, a również jeżeli i księgi podatników wyłożono później, to czasokres wniesienia rekursów musi być odroczony, tak, by między dniem rozesłania nakazów płatniczych a terminem rekursowym upłynął jeden miesiąc.

Każdy podatnik winien więc we własnym interesie zbadać, kiedy nakazy zapłaty zostały rozesłane i zbadać od chwili wyłożenia ksiąg podatników swój wymiar, celem ewentualnego wniesienia odwołania. **W każdym więc razie nie czekać** na doręczenie nakazów płatniczych, bo termin do wniesienia odwołania może upłynąć.

Naturalnie, że ci płatnicy podatku przemysłowego, którzy mieli obowiązek składania fasji i tego nie uczynili (kupcy I i II kat. handlowej — pierwsze pięć kategorji przemysłowej i zawody wolne) nie mogą wnosić wogóle odwołań przeciwko wymiarowi podatku przemysłowego.

Po otrzymaniu nakazu winien podatnik, który czuje się pokrzywdzonym, przeglądnąć w danym urzędzie skarbowym podstawy wymiaru, t. j. te okoliczności faktyczne, na których komisja szacunkowa oparła swój wymiar. Dopiero w ten sposób może podatnik przekonać się, czy wymiar podatku jest uzasadniony, czy komisja szacunkowa nie oparła się na danych zupełnie dowolnych i t. d. Już w odwołaniu może podatnik prosić o ograniczenie tymczasowe egzekucji.

Dr A. Ch.

Przyjaciel dzieci.

Że tak zwana Rada przyboczna na Ratuszu jest nieczynna i żadnej wogóle nie odgrywa roli w mieście, o tem wie już dziś każdy obywatel. Nasi żydowscy zaś członkowie Rady przybocznej są wprawdzie bardzo zajęci, ale nie sprawami miasta, ani sprawami żydowskiemi. Zajęci są wyłącznie sprawami własnemi i do czego innego nie mają ani czasu, ani ochoty. Taka np. sprawa obsadzenia miejsc w Dyrekcji Kasy Oszczędności tak tych biednych ojczymów miasta absorbuje, że doprawdy trudno od nich wymagać, by pomyśleli choćby o dzieciach biednych obywateli tarnowskich.

Oni są wprawdzie „prorządowi, sanacyjnie bezpartyjni, lojalni", ale każdy z nich myśli bardzo konkretnie o tej lub owej synekurze i kpi sobie w duszy z tych, którzy myślą o mieście, o społeczeństwie i innych „głupstwach".

A przecież są jeszcze tacy „naiwni". Są i należą do B. B. B. B. Nie są w Radzie przybocznej, ani nie ubiegają się o miejsce w Kasie Oszczędności. A jednak z zamiłowaniem i oddaniem się pracują dla dobra swoich bliźnich.

Takim cichym, nie szukającym rozgłosu pracownikiem jest p. Dr Szalit.

Jego troską jest zdrowie dzieci. W poprzedniej Radzie znalazł zrozumienie dla swoich planów.

Otworzył w ogrodzie miejskim odrębny plac zabawowy dla dzieci. Uzyskał fundusze od Magistratu i innych instytucyj. Plac zabawowy był chlubą miasta, był rajem wprost dla biednych dzieci, które w powodzi różnych huśtawek, karuzeli, zjeżdżalni zapominały o czekającej je w domu nędzy.

W tym roku Dr Szalit znalazł się na liście „antyrządowców", nie wszedł do Rady przybocznej, ani Tymczasowego Zarządu. Nasi najmilsi z BBBB. z p. Drem Mützem i Marguliesem na czele uważali, że plac zabawowy winien być zniesiony, dzieciom gry i zabawy są niepotrzebne, wystarczy skoro oni bawią się na Ratuszu i w kahale. Chcieli utracić odnośne pozycje budżetowe na plac zabawowy przeznaczone, ale na szczęście czynniki miarodajne poznały się już na tych panach i ich podszeptom posłuchu nie dały.

Na przekór p. Drowi Mützowi i jego adherentom, plac zabawowy dla dzieci istnieje, a dzięki staraniom p. Dra Szalita, przybyło w tym roku mnóstwo nowych rozrywek i przyrządów do gry.

W tych dniach plac zabawowy otwartym zostanie dla dzieci. Należy z tego miejsca wyrazić uznanie dla komisarza miasta p. Marszałkowicza i starosty p. Dra Skwarczyńskiego, którzy przez odnośne subwencje z budżetu miasta i Wydziału powiatowego dali możność utrzymania tak ważnej dla mieszkańców miasta instytucji.

Pan wicekomisarz Dr Mütz i p. Artur Margulies mogliby oglądnąć sobie teraz ten plac zabawowy. Codziennie między godz. 6 a 7 rano spotkać mogą w ogrodzie miejskim p. Dra Szalita, który udzieli im wyjaśnień i oprowadzi ich po całym placu zabawowym.

x.

Ilonka Helena Brandówna
z Tarnowa
zmarła w Krakowie dnia 3 maja 1931 r., w 26 roku życia, o czem zawiadamiają w nieutulonym smutku pogrążeni

Rodzice i siostry.

Podziękowanie.

WPanu Drowi Jeklowi składam tą drogą serdeczne podziękowanie za bezinteresowne zupełne wyleczenie mnie z poważnej choroby.

Julja Wandsteinowa.

Dawniej a dzisiaj.

(Z okazji wszechświatowej konferencji „Tarbutu" w Warszawie).

Motto: „Nie żelaza, nie złota, jeno ducha berła wiecznie trwają".

Było to w tych pamiętnych, tak tragicznych i pełnych zgrozy dniach wojny rzymsko-żydowskiej, gdy potężna armja rzymska, zniszczywszy całą Galileję i większą część Judei, dotarła w zwycięskim swym pochodzie aż pod bramy stołecznego naszego miasta — Jerozolimy. I po kilku gwałtownych, ale nieudanych, bo przez bohaterskich obrońców miasta dzielnie odpartych atakach, Rzymianie cofnąć się musieli, rozpoczęli owe pamiętne długoletnie oblężenie, chcąc głodem zmusić opornych mieszkańców do poddania się. I rzeczywiście — wycieńczeni głodem, dziesiątkowani zarazą, mieszkańcy stolicy parli do zawarcia pokoju. Natrafili oni jednak na silny opór skrajnych elementów, t. zw. „Barjonim", którzy za wszelką cenę dopuścić nie chcieli do sromotnego poddania się wrogowi i postanowili bronić się do upadłego. Miasto całe podzieliło się więc wtedy na dwa wrogie, jak najostrzej zwalczające się stronnictwa. Pomiędzy zwolennikami obu tych stronnictw przyszło do krwawych, bratobójczych walk na ulicach Jerozolimy. W owym to czasie, gdy Jerozolima stała w ogniu krwawej wojny domowej, gdy miasto całe tonęło we krwi wzajemnie mordujących się braci, a niebo czerwieniło się bezustannie od łun pożarów płonących spichlerzy i magnackich pałaców, wtedy to — jak nam opowiada Agado — udało się rabi Jochananowi Ben Zakkaj, przywódcy stronnictwa „umiarkowanych" uśpić czujność straży żydowskiej i niesiony w triumfie przez wiernych swych uczniów, wydostał się potajemnie do obozu nieprzyjacielskiego.

Stanąwszy przed obliczem ówczesnego wodza rzymskiego Wespazjana, uzyskał on rychło jego łaskę, tak, że ten obiecał mu spełnić wszystkie jego życzenia. Wtedy to — według Agady — rabi Jochanan miał prosić Wespazjana jedynie o ocalenie sławnej szkoły rabinów w Jabnie i wszystkich jej uczniów, co mu — rozumie się — wódz rzymski — bez wahania przyrzekł.

I dziwili się potem wielcy mędrcy Talmudu, nie mogąc zrozumieć, jak to ów wielki, z nadzwyczajnej swej mądrości słynący rabi, w owej ważnej i decydującej dla nas chwili tak zupełnie rozum utracił, bo miast prosić Rzymian o ułaskawienie, o całkowite zaniechanie oblężenia, o taką tylko drobnostkę prosił.

Jednakowoż my dzisiaj wiemy, że rabi Jochanan tem swojem postępowaniem nie pomylił się wcale. Rozumiał on bowiem doskonale, że Palestyna ostać się nie zdoła przed zaborczą potęgą Rzymu i gdyby nawet Rzymianie mieli tym razem przebaczyć Żydom i wycofać się z pod bram Jerozolimy, niechybnie do niej — pod jakimś innym pretekstem — wrócą i Jerozolima wcześniej czy później zburzona zostanie. Dlatego też przeczuwając bliski upadek państwa żydowskiego i widząc, że Izraelowi przyjdzie podzielić los innych, przez Rzymian wygnanych narodów, chciał on znaleść jakiś środek, któryby — nawet po upadku niezależności żydowskiej — uchronił naród żydowski od zagłady i zniszczenia, od zupełnego utonięcia w powodzi obcych kultur i ludów, wśród których miał pędzić dalszy tułaczy żywot wygnańcy.

A środkiem tym miała być wiedza, nauka żydowska, krzewiona właśnie przez mędrców szkoły w Jabnie. Ona to miała towarzyszyć narodowi żydowskiemu w długiej, wielowiekowej tułaczce i niby wałem ochronnym otaczać go i uchronić od wpływów obcych kultur, być jego ostoją przed naporem innych narodów i ludów.

Okazało się, że rabi ów miał słuszność. Bo otóż po długich i krwawych bojach, mimo bohaterskiej obrony, mimo nadludzkich wysiłków małej garstki zelotów, którzy woleli ginąć, niż patrzyć na bezczeszczenie honoru ojczyzny żydowskiej, Jerozolima ostatecznie zdobytą została. Świątynia, serce narodu żydowskiego, poszła z dymem, bogate i kwitnące niegdyś miasto obróciło się w gruzy, mieszkańcy zginęli od miecza rozjuszonego żołdactwa rzymskiego, a pozostali poszli w niewolę. Ale idąc w niewolę, nie byli Żydzi zupełnie bezbronni. Uzbrojeni bowiem byli w broń trwalszą od spiżu i żelaza. Unieśli ze sobą bowiem cenny ów skarbiec, „Talmudem" zwany, owo wielkie, gigantyczne wprost dzieło, nad którem pracowało mnóstwo uczonych w rozmaitych uczelniach w Jabnie, Neherdai, Pumbedacie i innych, a który uchronił Żydów od zupełnego zlania się z innemi narodami, będąc dla nich — obok Tnachu — niewyczerpanem źródłem nadziei, otuchy i wiary w długiej i czarnej nocy golusowej. I dzięki tylko tej jedynej swej broni nie spotkał Żydów los innych, o wiele od siebie potężniejszych narodów, którzy wygnani w obce kraje, zmieszali się całkowicie z ludnością, wśród której osiedli, tak, że znikli rychło z areny dziejów.

Państwo żydowskie przestało istnieć, ale nie przestał istnieć naród żydowski i na przekór wszystkim doznanym prześladowaniom i katuszom żył, rozwijał się i przetrwał aż po dzień dzisiejszy.

Nie przeczuwał snać dumny Rzymianin, że właśnie Jabne, to małe, na pozór wszelkiego znaczenia pozbawione miasteczko, będzie deską ratunku i zbawienia dla narodu żydowskiego.

Dziś, gdy zewsząd piętrzą się i mnożą przeszkody na drodze do naszego odrodzenia narodowego, winniśmy pamiętać o tej wypróbowanej naszej broni, musimy przedewszystkiem wzmocnić się duchowo.

Jak ongiś rabi Jochanan, winniśmy rozbudować szkolnictwo hebrajskie, to nowoczesne nasze Jabne, pogłębiać naukę żydowską, rozpowszechniać wśród mas żydowskich, a w pierwszym rzędzie wśród młodzieży żydowskiej znajomość języka, literatury i kultury hebrajskiej, tej bogatej trzytysiącletniej naszej kultury, której zawdzięczyć mamy nasz byt i istnienie.

J. Schn-der. (Szanun).

Z Kasy Oszczędności.

We czwartek odbyło się posiedzenie Rady Kasy Oszczędności, na którem dokonano wyboru Zarządu w następującym składzie: ks. Dr Rec, jako przewodniczący, S. O. Dr Goldstern jako zastępca przewodniczącego, na członków zaś wybrano pp. Dyr. Prokopa, Dyr. Wojciechowskiego, Szwagiera i Hajdukiewicza. Prezesem Rady wybranym został p. komisarz Marszałkowicz.

Intrygują między sobą.

W Kasie Oszczędności wybrano nareszcie Zarząd.

Pan Artur Margulies do Zarządu nie wszedł, mimo że na Ratuszu wołał dość butnie, że „do Zarządu chce i musi wejść". Wszedł kto inny, a p. Artur Margulies otrzymał inną godność, ale przecież tylko zwykły tytulik, coś niby w rodzaju — „Titel ohne Mittel".

A mądry człowiek na takie godności nie jest skory.

Oprócz p. Artura Marguliesa chciałby do Zarządu Kasy dostać się jeszcze ktoś inny, który jest mistrzem w zakulisowych intrygach.

Znający się na tych intrygach politycy miejscy przepowiadają, że los żydowskich członków Zarządu Kasy nie jest jeszcze przesądzony, bo jak wykazują zakulisowe intrygi, o miejsce w Zarządzie Kasy stara się pewien skrachowany polityk miejski.

Jak dotychczas, wszystkie intrygi temuż kandydatowi się udawały.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy mi z powodu bolesnej straty mej błp. Matki dali na tem miejscu dowód swej szczerej pamięci i sympatji, wyrażam tą drogą podziękowanie. **Jakób Fries.**

Z MOICH WSPOMNIEŃ.

Tarnowski „Al Capone".

Czytając o obecnych stosunkach bezpieczeństwa mienia i życia mieszkańców New Yorku i Chicago, słysząc o Al Capone „króla podziemnego świata w Chicago", herszta zorganzowanych band złodziei i bandytów tego miljonowego miasta, przypominam sobie, że będąc jeszcze małym chłopcem, opowiadali sobie starsi ludzie o tarnowskim Al Capone, jakim był przed około 70 laty, oczywiście w bardzo skromnem wydaniu herszt tarnowskich złodzieji, zwany ogólnie Jidele ganew, albo Jidele muc.

Trudno doprawdy przetłumaczyć na język polski wyraz: „muc" — jest to synteza szelmy, filuta, kpiarza i hunwota.

Jidele „muc" był za młodu nicponiem i kieszonkowcem i wybił się następnie swoim sprytem na herszta zorganizowanej bandy złodziejskiej, nie uprawiając sam w starszym już wieku procederu złodziejskiego. Natomiast uczył u siebie młodych adeptów tego rzemiosła, którzy musieli mu być zawsze posłuszni.

Jeżeli któryś z tego bractwa wsypał się i dostał się w ręce policji, potrafił Jidele „muc" przy pomocy swoich stosunków i znajomości z ówczesnemi organami policyjnemi — a la dzisiejszy Al Capone — po największej części w krótkim czasie wydostać swego współpracownika na wolność.

Jeżeli popełniono jakąś kradzież, poszkodowany udał się zwyczajnie do Idele muca, udawającego początkowo zdziwionego, że się do niego z taką sprawą przychodzi. Po krótkim targu jednak złożył poszkodowany pewną kwotę, a zgubiony przedmiot znalazł się niebawem, również w tajemnicy i w zręczny sposób znowu w tegoż posiadaniu.

Jidele „muc" zaprowadził system, także przez Al Capone obecnie uprawiany, że zamożniejsi Żydzi, przez złożenie odpowiedniej taksy, asekurowali się niejako u niego na pewien czas od włamań i kradzieży.

Jidele „muc", jako „honorowy" człowiek, zwykle dotrzymywał swoich zobowiązań. Jeżeli mu się jednak zdawało, że pobrana taksa była za niską w stosunku do ubezpieczonego objektu, albo jeżeli ubezpieczony zalegał z „premją asekuracyjną", to wypadek kradzieży rychło nauczył poszkodowanego, że należy się znowu z Idele mucem porozumieć.

Jidele „muc" mógłby był snadnie prowadzić biuro wywiadowcze, któreby się było spotkało z pełnem uznaniem tutejszej ludności. Gdyż przy pomocy do dyspozycji mu stojącego i doskonale funkcjonującego aparatu szpiegowsko-złodziejskiego, wiedział dokładnie, ile i jakie towary ktoś w naszem mieście sprowadzał, jaki tenże prowadzi dom, jaki jest rozkład mieszkań i t. d., a ostatecznie, czy pobierana premja asekuracyjna nie jest dla niego, Idele muca, „krzywdzaca".

Następujące prawdziwe zdarzenie, z ust naszego wielkiego hebrajskiego nowelisty, błp. Markusa Dawida Brandstättera słyszane, charakteryzuje nam dosadnie stosunek ówczesnego żydowskiego społeczeństwa do Jidele „muca".

Brandstätter w bardzo młodym wieku — nie liczył więcej jak 17 lat — ożenionym był z córką poważanego i dobrze sytuowanego tutejszego garbarza reb Abrahama Dawida i był następnie zajętym w interesie swego teścia.

Reb Abraham Dawid był „asekurowanym" u Jidele „muca".

Mimo tego wykradziono mu jednej nocy dwie wygarbione skóry z zamkniętej szopy, znajdującej się w dobrze oparkanionem podwórzu.

Nie było innej rady, jak posłać po Idele muca, celem odbycia z nim porozumiewawczej konferencji.

Z uwagi, że reb Abraham Dawid był zamożnym i ogólnie poważanym fabrykantem skór, przyjął Jidele „muca" zaproszenie i połatygował się sam do reb Abrahama Dawida.

Tenże przyjął go grzecznie, prosząc, aby zajął miejsce przy stole, przy którym siedzieli oprócz Gotdele, żony gospodarza, także Brandstätter z żoną.

Garbarz żalił się przed gościem, opowiadając mu o kradzieży, która w ubiegłej nocy miała u niego miejsce.

— Rzeczywiście nie do wytrzymania z tymi złodziejami, których zuchwałość nie zna obecnie granic — współczuwał Jidele „muc".

Garbarz prosił go, jako doświadczonego i obrotnego męża, o radę, dając do zrozumienia, że gotów jest ponieść ofiarę pieniężną dla odzyskania skradzionego towaru, będącego zresztą nie jego, lecz klienta własnością.

Jidele „muc" żalił się ze swej strony na obecne ciężkie czasy i oznaczył wreszcie sumę, potrzebną do „wytropienia" sprawców kradzieży i „odszkodowania ich za zwrot towaru.

Targ w targ — aż doszło się wreszcie do porozumienia.

Jidele „muc" dodał jeszcze, że o ileby domownicy usłyszeli następnej nocy jakieś podejrzane szmery lub stuknięcie, spowodowane spadaniem jakiegoś przedmiotu, to nie należy ani przestraszyć się, ani okazać ciekawości przekonania się, kto tym razem zakłóca spokój nocny, gdyż mogłoby to pociągnąć przykre dla ciekawego następstwa.

Na znak, że interes został ubity ku obopólnej zgodzie i zadowoleniu, kazał gospodarz podać flaszkę dobrej wódki oraz słodki piernik i trącając się kieliszkami, pił Idele muc zdrowie gospodarza i gospodyni i z grzeczności także obecnego przy tem młodego ich zięcia, przyszłą chlubę naszego piśmiennictwa hebrajskiego.

W trakcie rozmowy zapytał się Brandstätter gościa, w jaki też sposób można było dokonać kradzieży wobec wysokiego, silnym drutem ponadto zabezpieczonego parkanu i mocną kłódką zamkniętej szopy, w której się skóry znajdowały.

Jidele „muc" oburzył się na to naiwne zresztą pytanie i będąc zdaje się trochę podniecony trunkiem, zwrócił się do gospodarza temi słowy:

„Jest to arogancja (chucpe) ze strony tego młodzika, stawiać mi takie pytanie. Jestem kilkadziesiąt lat złodziejem i — wierzajcie mi — jest to ciężka i siły targająca robota. A ten młody ciekawski chce, żebym mu łapu-capu powiedział, jak się takie rzeczy robi"...

Gospodarz uspokoił gościa, usprawiedliwiając interpelanta młodym jeszcze wiekiem. Wypiwszy jeszcze kieliszek wódki, opuścił udobruchany i z w zgodzie gościnny dom garbarza.

Późnym wieczorem usłyszano w domu Dawida odgłos zrzuconego w sieni ciężkiego przedmiotu.

Nazajutrz rozpoznał Dawid skradzione mu przed kilku dniami skóry w tym samym stanie, w jakim poprzednio były. **J. H.**

Z BAGIENKA KAHALNEGO.

„Oszczędności".

Pan przewodniczący Tymczasowego Zarządu okazał się nader hojnym wobec swoich popleczników.

Z jednej strony więc rosną wydatki, kreuje się nowe posady, — jednem słowem gospodarka iście „oszczędnościowa".

No — ale wobec władzy nadzorczej trzeba wykazać się rzeczywistemi oszczędnościami. Więc siostrom szpitalnym daje się suchy chleb, a ostatnio zaś wpadł Tymczasowy Zarząd kahalny na nowy pomysł oszczędnościowy i to znowu w szpitalu żydowskim.

Otóż pracuje tam w charakterze praczki jakaś kobiecina, która tygodniowo musi oddać około 700 wypranych kawałków. Dawny też Zarząd szpitala wyznaczył tej tak ciężko pracującej praczce odrębny wikt, a między innemi dostawała ona codziennie litr mleka i 12 kostek cukru.

Cóż czyni nasz osławiony już Tymczasowy Zarząd kahalny?

Odjął praczce połowę racji dziennej i odtąd otrzymuje biedna kobiecina tylko pół litra mleka i 6 kostek cukru dziennie.

Zarządzenie powyższe ma charakter wybitnie patologiczny.

Popyt na „dajenów".

Źle się nam powodzi? Panuje nędza w ulicy żydowskiej, Uginają się kupcy i przemysłowcy pod ciężarem podatków?

Bujdy! W kahale tarnowskim śmieją się z takich rzeczy. Tam jedna jest tylko troska. Brak nam „dajenów".

A Tymczasowy Zarząd jest tak czuły na nasze potrzeby, że nas wprost zasypać chce „dajenami". Naturalnie — Gmina jest bogata, może płacić.

Jak ma być Gmina religijna, to tak, by się wszystkim odechciało należeć do tej Gminy religijnej.

Kandydatów na szczęście jest dużo, a każdy kandydat ma w Zarządzie Tymczasowym swoją partję. Czekają nas doprawdy złote czasy. Na razie sprawa jest w zawieszeniu, ponieważ „pertraktacje" odnośnych kandydatów z „decydującemi czynnikami" w kahale jeszcze się nie skończyły.

Tylko kto to będzie płacił?

Ostatecznie pojedyncza osoba może nie płacić, może wnieść o postępowanie ugodowe, może prosić o konkurs, może wkońcu zostać „wpływową" osobą i dać sobie jakoś radę, ale Gmina? Gmina musi być wypłacalna. O tem winien pamiętać Tymczasowy Zarząd kahału tarnowskiego.

„Porządek" w Nowej Synagodze.

W Nowej Synagodze wybuchło faktycznie przesilenie. Tymczas. Zarząd kahału zażądał od 3 członków Zarządu bóżnicy, składającego się z 6 osób, by wykluczyli pozostałych sjonistycznych członków Zarządu. Tymczasem wszyscy członkowie Zarządu Nowej Synagogi solidarnie przeciwstawili się wszelkiej ingerencji ze strony Zarządu w sprawy wewnętrzne bóżnicy, tak, że cały Zarząd musiał ustąpić i w ich miejsce zarządzają bóżnicą mianowani przez Tymczasowy Zarząd pp. Braw i Wistreich.

Beret i jarmułka.

Tymczasowy Zarząd wgląda teraz bacznie w religijność Żydów tarnowskich.

Kantor i dyrygent Nowej Synagogi nosili podczas modlitwy zamiast jarmułki beret. Tymcz. Zarządowi wydawało się to za mało religijnem i nakazał kantorowi i dyrygentowi, aby podczas modlitwy nosili zwykłą „agudowską" jarmułkę. Beret bowiem wydaje się Tymczasowemu Zarządowi być strojem sjonistycznym.

Niech żyje kołtunerja prowincjonalna!

3 maja w Tarnowie.

140 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja była w Tarnowie święcona bardzo uroczyście. W sobotę dnia 2 maja b. r. przeszedł wieczorem ulicami miasta capstrzyk 4 orkiestr: wojskowej 16 p. p. i 5 p. s. k. studenckiej I gimnazjum i rękodzielniczej, które następnie odegrały przed Starostwem „My Pierwsza Brygada". O godz. 20 odegrano w „Sokole" staraniem Związku Strzeleckiego sztuczkę p. t. „Serce Komendanta". W sam dzień święta państwowego 3 maja zabrzmiał o godz. 6 rano hejnał z wieży Ratusza, który odtrąbił hymn narodowy. O godz. 9.45 dowódca 16 p. p. pułk. Myszkowski odbył przegląd oddziałów wojskowych zgromadzonych na placu Katedralnym. O godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w Katedrze, odprawione przez JE. ks. biskupa Wałęgę i w Synagodze, gdzie modły odprawił p. kantor Kamieniecki, kazanie zaś wygłosił młody p. Kirschenbaum. Po nabożeństwie odbyła się w ulicy Krakowskiej wielka defilada, którą odebrali: starosta Dr Skwarczyński, płk. dypl. Myszkowski i komisarz Marszałkowicz. Przed przedstawicielami władz przemaszerowały kolejno: oddziały 16 p. p., 5 p. s. k., Legjoniści, Strzelcy, wreszcie hufce P. W. O godz. 11.30 odbyło się w kinie „Marzenie" wyświetlenie filmu p. t. „Szaleńcy" dla garnizonu i bezrobotnych. O godz. 12 w południe odbył się w sali Sokoła Uroczysty Poranek staraniem szkół średnich w Tarnowie. Popołudniu odbyły się wyścigi konne w koszarach 5 p. s. k., — wieczorem odbyło się w Sokole galowe przedstawienie sztuki ś. p. Majchra p. t. „Trzeci Maj", tudzież wieczorek Stow. Gwiazda w sali własnej. Przez cały dzień odbywała się na ulicach miasta zbiórka na dar narodowy Towarz. Szkoły Ludowej. Gmachy publiczne i prywatne były bogato udekorowane chorągwiami o barwach państwowych i nalepkami. **a—m.**

NADESŁANE.

Z dziedziny ubezpieczenia.

Do Towarzystwa „Kotwica" (Anker) w Wiedniu na ręce WP. Dyrekt. Izydora Eisena w Tarnowie.

Do ubezpieczenia mojego błp. męża Mendla Jollesa została swego czasu zapłacona tylko pierwsza rata roczna. Kilkakrotnie wzywało nas P. T. Towarzystwo do zapłacenia dalszych premij, co się jednak nie stało, tak, że ubezpieczenie zostało zupełnie unieważnione. Nie miałam więc żadnego prawa żądania wypłacenia mi sumy ubezpieczeniowej.

Dzięki jednak usilnym staraniom **WPana Dyrektora Eisena, Tow. „Kotwica"** przecież zdecydowało się wypłacić mi sumę ubezpieczoną i z tego powodu najserdeczniej dziękuję wspomnianemu Towarzystwu, oraz WPanu Dyrektorowi w mojem imieniu, oraz imieniem moich dzieci.

Tyla Jollesowa, Rzeszów.

W związku z tą wypłatą Towarzystwo **„Kotwica" (Anker)** otrzymało jeszcze następujące listy dziękczynne znanych osobistości.

Do Szanownej Dyrekcji Towarzystwa Anker w Wiedniu.

Przyjmując do wiadomości treść Ich cennego pisma, uważam za swój obowiązek wyrazić P. T. moje najserdeczniejsze podziękowanie za nadzwyczaj kulantne załatwienie popartej przezemnie sprawy błp. Mendla Jollesa. Wierzę w to mocno, że wyjątek, który P. T. zrobiło w tym wypadku, znajdzie pełne uznanie w najszerszych sferach społeczeństwa i z pewnością przyczyni się do jeszcze większej sławy Ich Towarzystwa.

Rabin Aron Lewin
Poseł na Sejm Rzeczypospolitej.

Do Towarzystwa „Kotwica (Anker) we Wiedniu na ręce WP. Dyrekt. Izydora Eisena w Tarnowie.

Zawiadomienie WPana, że Towarzystwo przychyliło się do mojej prośby w sprawie błp. M. Jollesa bardzo mię ucieszyło i wyrażam Mu za to moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Jestem przekonany, że ten szlachetny czyn przyczyni się do wysławienia Ich Towarzystwa.

Życzę Panu dużo szczęścia i zdrowia.

Rabin Aron Rokach w Bełzie.

Niniejszem wyrażam P. T. Towarzystwu oraz Panu Dyrektorowi **Eisenowi** w Tarnowie moje najgłębsze podziękowanie za Ich szlachetne postępowanie i przychylne załatwienie sprawy błp. Mendla Jollesa.

To postępowanie z pewnością przysporzy P. T. Towarzystwu nowych przyjaciół i wzbudzi największe zaufanie do Towarzystwa w najszerszych sferach.

Rabin Alter Horowitz, Dzików.

אנו משתתפים בצערה העמוק של חברתנו **אסתר רוזנבלוט** למות אביה. בהגשמת מטרתנו תמצאי נחומים.
הסתדרות „גורדוניה" בטרנוב.

הננו מביעים בזה את רגשי השתתפותנו בצערו הגדול של
אחינו **שמשון רוזנבלוט** למות עליו
אביו נ"ע
בעבודתו הציונית ימצא נחומים.
הסתדרות „הנוער העברי" בטרנוב.

Kochanemu Szymkowi wyrażają z powodu śmierci jego błp. Ojca najgłębsze współczucie

Bienenstock, H. Engelberg, J. Engelberg, Sauerstrom.

Szczere współczucie wyrażam tą drogą koledze Monkowi Manheimerowi z powodu zgonu Jego błp. Matki. **Leon Biegeleisen.**

Palestyński Fundusz Robotniczy.

Ciężki kryzys przeżywają robotnicy w Palestynie. Kryzys ogólno-światowy dał się w pierwszym rzędzie we znaki osiedlom robotniczym, które są aż do ugruntowania samodzielnego bytu skazane na budżet funduszów palestyńskich, te zaś ostatnio muszą redukować dotację szczególnie z powodu silnego zmniejszenia się wpływów w Ameryce. Kolonje nietylko że nie mogą się rozbudować według planu, ale muszą walczyć z kolosalnemi trudnościami, aby utrzymać i przetrzymać kryzys. Nasi bracia w Palestynie zwracają się do nas o pomoc, żądają dowodów solidarności, a naszym obowiązkiem jest zareagować odpowiednio na ich wezwanie.

Palestyński Fundusz Robotniczy (Kapai) ma za zadanie wyręczyć inne fundusze palestyńskie, których wpływy z powodu kryzysu się zmniejszyły. Palestyński Fundusz Robotniczy musi wspomagać kolonje, które na domiar złego cierpią ponadto z powodu plagi myszy polnych. Palestyński Fundusz Robotniczy musi budować dzielnice robotnicze w pobliżu miast i starszych kolonij, musi przyjść z pomocą spółdzielczym organizacjom (np. Jachin), która przygotowuje ziemię pod uprawę dla prywatnych właścicieli).

W związku z akcją na rzecz Palestyńskiego Funduszu Robotniczego przybędzie do Tarnowa tow. Morgenstern, redaktor z Warszawy, znany działacz na polu pracy palestyńskiej i w dniach 9, 10 i 11 maja będzie pomocnym w przeprowadzeniu akcji.

1 maja w Tarnowie.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku PPS. i Bund wspólnie obchodzili święto robotnicze 1 maja. Natomiast Poalej Sjon lewica zgodnie ze swą dotychczasową taktyką obchodziła to święto samodzielnie.

Pochód Poalej Sjon lewicy, w którym brało udział około 200 osób, przeważnie ze sfer młodzieży, przeszedł przez ulice Targową, Bernardyńską, Wałową, niosąc transparenty z różnemi hasłami w języku polskim i żydowskim, poczem odbył się na Kapłonówce wiec, na którym przemówił p. Bittner.

Z ramienia Bundu odbyło się o godz. 9 rano zgromadzenie robotników w lokalu związków zawodowych przy ul. Lwowskiej 42. Do zgromadzonych przemówili p. Dr Aleksandrowicz z Krakowa i p. Bruckner, poczem uformował się pochód, który u zbiegu ul. Lwowskiej i Szpitalnej połączył się z pochodem PPS., skąd wspólnie przemaszerowali przez ul. Wałową na plac Kazimierza, gdzie się odbył wiec, na którym przemawiali pp. poseł Ciołkosz, red. Wonhout i Dr Aleksandrowicz. Po odegraniu przez orkiestrę kolejową różnych pieśni rewolucyjnych, pochód został rozwiązany. — Porządek utrzymywała milicja PPS. i Bundu.

Pierwszy maja minął w całem mieście w zupełnym spokoju. Pochód PPS. i Bundu był co do ilości uczestników znacznie większy, niż ubiegłego roku.

„Łapownik".

Wkrótce rozpoczniemy druk świetnego feljetonu p. t. „Łapownik". Autor przedstawia typ polityka-łapownika, który bez pracy dorobił się wielkiej fortuny. Zgrozą przejmuje moment, kiedy łapownik dręczony walką wewnętrzną, ścigany jest zewsząd pytaniem: „Z czego Pan żyjesz?" — A chór pokrzywdzonych i ograbionych rzuca mu w twarz odpowiedź: „Z łapówek".



Wykaz puszek ściennych.
Dr Schenkel 6.40, Umański Benzion 5.83, Weisberg J. 4.95, Koscher Abraham 3.12, Korn S. Ch. 2.85, Blaser 2.43, Dr Wasserman 2.62, Borgenicht Leon 2.33, Rachmil L. 2.14, Wiener Wigdor 2.04, Bienenstock Sara 1.98, Fluhr Herman 1.97, Bajer „Hotel Bristol" 1.78, Fries Moses 1.78, Dr Fenichel 1.56, Dr Feiwel 1.55, Kurz Chiel 1.55, Dyr. Silberpfenig 1.25, Salz Bernard 1.51, Dr Muskatenblit 1.37, Ladner Herman 1.30, Beller J. 1.50, Galicja 1.48, Rausch Antonina 1.33, Feld Maurycy 1.25, Schneider Salamon 1.20, Klapholz Salomon 1.20, Weisberg M. 1.12, Spiegel 1.12, Götzler Wolf 1.06, Kampf „Secesja" 1.06, Związek Kredytowy 1.05, Kleinhändler Natan 1.05. — **Po 1 zł.:** Fuss Sender, Ellend Dintenfass Samuel, Dr Rein S., B-cia Braun, Keitsch Izrael, Löw Majer, Engel Chiel, Spiren Majer 0.97, Feldbaum Gustaw 0.75, Lederberger 0.73, Leibel Dawid 0.70, Blonder Abraham 0.70, Rosenblatt 0.59, N. N. 0.55, Weiss Salamon 0.51. — **Po 0.50:** Klein Peisech, Grünhut Samuel, Zwiebel J., Fisch Majer, Unger J. D., Scheinok B., Taubeles Mgr., Messinger, Holländer Henryk (złotnik) 0.32, Schenkel Izrael 0.25, Turteltaub 0.10.
Puste. Vogelfang Alter, Kleppel, Rappaport Wolf, Brandt & Weinman, Marmor, Kaufman Rachela.

Wykaz ogólny za miesiąc kwiecień.
Skarbonki kieszonkowe 133.50 zł. Znaczki i telegramy 61 zł. Drzewka 13.50 zł. Purim 35 zł. Ndarim 214.10 zł. Złota Księga 50.80 zł. Puszki 354.64 zł. Razem: **862.14 zł.**

Sprostowanie: Wykaz Ndarim Nowej Bóżnicy zamiast Westreich ma być Wistreich.

Skarbonki kieszonkowe: Mondschelnowa 3.66, „Echa" 29.50, Langsamówna 1.46, Kleppel 1.65.

Posiedzenie K. K. L. odbędzie się jak zwykle we wtorek 12 b. m. o godz. 7.30 wieczór w kancelarji „Safa-Berura", na które zaprasza się delegatów wszystkich organizacyj.

Do wszystkich Organizacyj Młodzieży! W sobotę 9 b. m. odbędzie się wspólna wycieczka na górę św. Marcina do wsi Dąbry. Wymarsz, t. j. czas i miejsce wedle rozkazów komendy poszczególnych organizacyj. Zbiórka wspólna w miejscu zawodów i zabaw o godzinie 3 popołudniu.

Prosi się uprzejmie o współudział starszych towarzyszy jako gości w wycieczce.

Współuczestnicy płacą 20 gr., goście 50 gr. na K. K. L.

15 proc. redukcja płac nie dotyczy komisarzy gminnych.

Zgodnie z redukcją płac funkcjonarjuszy państwowych gminy miejskie zredukowały o 15% płace urzędnikom i robotnikom gminnym.

Zniżka ta nie dotknęła jednak poborów komisarza i wicekomisarza, którzy kazali sobie wypłacić pobory w pełnej, dotychczasowej wysokości.

Fakt ten wywołał zrozumiałe zdziwienie i różne komentarze wśród urzędników i funkcjonarjuszy gminnych.

Ważne dla właścicieli domów i lokatorów.

W związku z przeprowadzaniem przez władze miejskie dokładnej statystyki lokatorów, nasuną się szereg trudności przy wypełnianiu odnośnych kwestjonarjuszy statystycznych. Wiele bowiem osób wypełnia je w sposób niedokładny i mylny, narażając się na niepotrzebne koszta i trud ponownego wypełniania kwestjonarjuszy.

Chcąc więc tym trudnościom zaradzić, Sekretarjat Stowarzyszenia Kupców podjął się osobom zainteresowanym wypełniać ankiety. W tym celu można się codziennie zgłaszać między godz. 7 a 8 wieczór w lokalu Stow. Kupców, przyczem należy przynieść ze sobą odpowiednie dokumenty, jak dowód osobisty, metrykę urodzenia, świadectwo przynależności i t. d.

Dział sportowy.

DZIEŃ PODOKRĘGU.

Jutrzenka—Samson 5 : 0 (2 : 0).

Samson w silnie osłabionym składzie grał niżej zwykłej formy. Gra była nudna i bezplanowa, jednakże wyjątkowo fair, co należy zanotować jako specjalnie pocieszający objaw.

Tarnovia—Metal 2 : 0.

Gra przerwana w 14 minucie z powodu wykluczenia lewego pomocnika Metalu za obrazę sędziego i opór całej drużyny przeciwko rozstrzygnięciu powyższemu. Epilog rozegra się przy zielonym stoliku i zakończy prawdopodobnie przykremi konsekwencjami dla Metalu, który okazał w danym wypadku ignorancję najprymitywniejszych zasad sportowych na boisku. Sędzia p. Honig postąpił ściśle wedle przepisów.

Mościce—Gwiazda Stern 2 : 0.

Sędzia p. Kulczyk. Zawody odbyły się w Mościcach.

LAG BEOMER.

Wszechświatowy Związek „Makkabi" ustanowił dzień 18 Ijar świętem żydowskiego sportu. I w dniu tym na całym kontynencie, gdzie tylko żydowska mowa rozbrzmiewa, stają kadry i zastępy sportowców, produkując swą sprawność, dając tem samem obraz całokształtu regeneracji fizycznej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności proklamuje Komisja K. K. L. Lag beomer dniem inteligencji żydowskiej. I idzie apel do ucznia, akademika, nauczyciela i inteligenta zawodowego, by choć drobnym datkiem przyczynił się do wzmożenia Funduszu Narodowego, a tem samem okazał swą spólnotę z ruchem odrodzeniowym żydostwa.

Tak spotykają się spowite w syntezę dwa kierunki: Odrodzenie fizyczne z renesansem duchowym i święcą wspólnie jeden dzień zjednoczenia.

Ż. T. G. S. Samson ustaliło program obchodu następujący:

W sobotę 9 maja o godz. 15 zawody w piłkę nożną; o godz. 17 biegi lekkoatletyczne juniorów, juniorek i pań na 60, 80 i 100 m.; o godz. 19.30 turniej ping-pongowy doubli o tytuł najlepszej pary.

W niedzielę 10 maja o godz. 15 mecz piłki ręcznej drużyn żeńskich i męskich; o godz. 17 lekcja pokazowa gimnastyki; o godz. 18 defilada wszystkich sekcyj i ugrupowań młodzieży pod sztandarem Towarzystwa przy dźwiękach orkiestry; o godz. 19.30 nastąpi zakończenie turnieju ping-pongowego; o godzinie 21 uroczyste zamknięcie i rozdanie nagród.

Turniej ping-pongowy i rozdanie nagród odbędzie się w lokalu klubu (Żabnieńska 8), wszelkie inne imprezy w stadjonie (za ogrodem miejskim).

Krakowski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny w Krakowie urządza w drugiej połowie maja b. r. w Tarnowie egzamin dla kandydatów na sędziów lekko-atletycznych. Do egzaminu dopuszczone będą osoby, posiadające odpowiednie wiadomości teoretyczne z regulaminu i przepisów Polskiego Związku lekkoatletycznego. — Zgłoszenia wraz z taksą egzaminacyjną 3 zł. od osoby należy przesyłać do 15 maja b. r. pod adresem: Szymon Reich, Tarnów, Towarzystwo Eskontowe.

Kronika.

Zygmunt Schorr w Tarnowie. Staraniem organizacji Wizo odbędzie się w sobotę 16 b. m. w salach Kasy Oszczędności o godz. 8 wieczór recital ulubionego i bardzo popularnego współczesnego „barda satyrycznego" **Zygmunta Schorra** ze Lwowa. Niezapomniane jego typy charakterystyczne, jak „Genendel", typ miastowej Żydówki, dalej dętki lwowskie, zjednały mu uznanie w najszerszych sferach naszego społeczeństwa. Będziemy mieć sposobność zaznajomić się z jego najnowszemi utworami literackiemi, jego satyrami i humoreskami, które są arcydziełami w swoim rodzaju.

Sądzimy, że społeczeństwo nasze skorzysta z tak rzadkiej sposobności spędzenia miłego i wesołego wieczoru.

Kino dźwiękowe „Apollo". Świetny film p. t.: „Pieśniarz gór". W głównej roli Laevrence Tibett.

Sekcja dramatyczna ŻMS-u wystawia w sobotę 16 b. m. operetkę p. t. „Życie w Paryżu" Bernackiego.

Org. Tarbuth. Posiedzenie Wydziału odbędzie się we wtorek 12 b. m. o godz. 7 wieczór.

Kapai. W sobotę 9 maja o godz. 8 wieczór w lokalu Wiza ul. Goldhamera 5 referat publiczny tow. J. Morgensterna, redaktora z Warszawy, na temat: „Pracująca Palestyna a Kongres". — Wstęp wolny. (Po referacie posiedzenie Zarządu).

W niedzielę 10 maja o godz. 8 wieczór w lokalu Ochronki żydowskiej ul. Goldhamera 13 Zebranie młodzieży z udziałem tow. J. Morgensterna z tematem: „Ruch panarabski a Żydzi".

Pożary. Dnia 29 kwietnia wybuchł pożar w stodole Alojzego Połkoszka w Skrzyszowie koło Tarnowa, która doszczętnie spłonęła, wyrządzając szkodę około 800 zł. Pożar powstał prawdopodobnie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Usiłowane morderstwo. Dnia 5 b. m. około godz. 1 w nocy Józef Kaczka w towarzystwie swego brata Stanisława Kaczki z Kowalowej pow. Tarnów usiłował pozbawić życia Franciszka Fudymę w Joninach koło Ryglic, a to w ten sposób, że Stanisław Kaczka uzbrojony wkarabin strzelił przez okno do Fr. Fudymy, który leżał na łóżku, jednak kula Fudymę chybiła i trafiła Jana Bryka, który krytycznej nocy spał na łóżku wraz z Fudymą.

Jan Bryk został ciężko raniony kulą w lewy bok i obecnie jest na leczeniu w szpitalu powszechnym w Tarnowie.

Franciszek Fudyma w owej chwili, kiedy Stan. Kaczka wystrzelił z karabinu, porwał widły i poważnie pokaleczył Józefa Kaczkę, który wtargnął do mieszkania.

Po tym wypadku Stan. Kaczka udał się na posterunek P. P. w Ryglicach, oddał karabin i opowiedział o zajściu, które nastąpiło z tego powodu, że Franciszek Fudyma uwiódł żonę Józefa Kaczki. — Sprawą zajęły się władze sądowe.

Bójki. Dnia 1 b. m. Bronisław Janik z Tarnowa pobił na ul. Szpitalnej Adama Barana, również z Tarnowa, na tle osobistych porachunków.

Rabunek. W nocy z 29 na 30 kwietnia b. r. dostali się sprawcy przez dach do mieszkania Jana Sowy w Siemiechowie koło Gromnika, gdzie po steroryzowaniu domowników zabrali ubrania wartości około 200 zł, oraz dopuścili się gwałtu na służącej Sowy, poczem zbiegli do sąsiedniego lasu. Na skutek doniesienia Sowy policja wdrożyła dochodzenia i ustaliła, że czynu tego dokonali Jan Tyka z Janowic i Wojciech Łącki z Siemiechowa, którzy zostali 1 maja aresztowani i odstawieni do Sądu w Tarnowie.

Samobójstwo. Dnia 30 kwietnia Agata Witkowska z Tarnowa rzuciła się pod tramwaj przy ul. Wałowej w zamiarze samobójczym, jednak motorowy zdążył tramwaj na czas zatrzymać i Witkowska uniknęła śmierci, została jednak lekko potłuczona.

Wypadek samochodowy. Dnia 3 b. m. dorożka konna Nr. 46 najechała na ul. Krakowskiej na samochód, prowadzony przez Witolda Pacańskiego, kaprala 3 p. lotniczego, stacjonowanego w Poznaniu, który uszkodził błotnik. W tym momencie wypadła z dorożki Chana Huttner z Tarnowa i doznała obrażeń cielesnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.